



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Są takie wspólnoty w Kościele, które swoim charakterem i emocjonalnym rodzajem relacji, jakie w nich panują, podobne są do rodziny. Jednak prawdziwej rodziny nigdy nie zastąpią. Wiedzą o tym doskonale członkowie jeleniogórskich struktur Domowego Kościoła. W tym roku mija okrągła, 30. rocznica powstania pierwszych kręgów. O tym, jak się rozwija ten ruch w mieście pod Śnieżką, jakie ma sukcesy i jakie troski, Jędrzej Rams rozmawia z Mirosławem Dębskim, moderatorem rejonowym Domowego Kościoła w Jeleniej Górze (str. III).

Plusy i minusy kończącego się roku duszpasterskiego

Komunia z Bogiem wciąż aktualna

Wiele pozytywnych wydarzeń odbyło się w tym roku w diecezji legnickiej. Niektóre będą miały swoją kontynuację również w niedalekiej przyszłości.

Kościół w Polsce każdego roku zaprasza do pracy duszpasterskiej pod nowym hasłem. W tym kończącym się roku kościelnym brzmiało ono „W komunii z Bogiem”. – Był to pierwszy tematów trzyletniego ogólnopolskiego programu formacyjnego. Jego ideą było zwrócenie naszej uwagi na relację z Bogiem. To z niej wypływa całość naszego życia chrześcijańskiego – przypomina ks. Bogusław Wolański, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Legnickiej Kurii Biskupiej. W ramach przekładania ogółu na szczegóły diece-



JĘDRZEJ RAMS

Biskup Stefan Cichy w marcu 2011 roku sam podpisał deklarację poparcia Społecznego Ruchu Świętowania Niedzieli

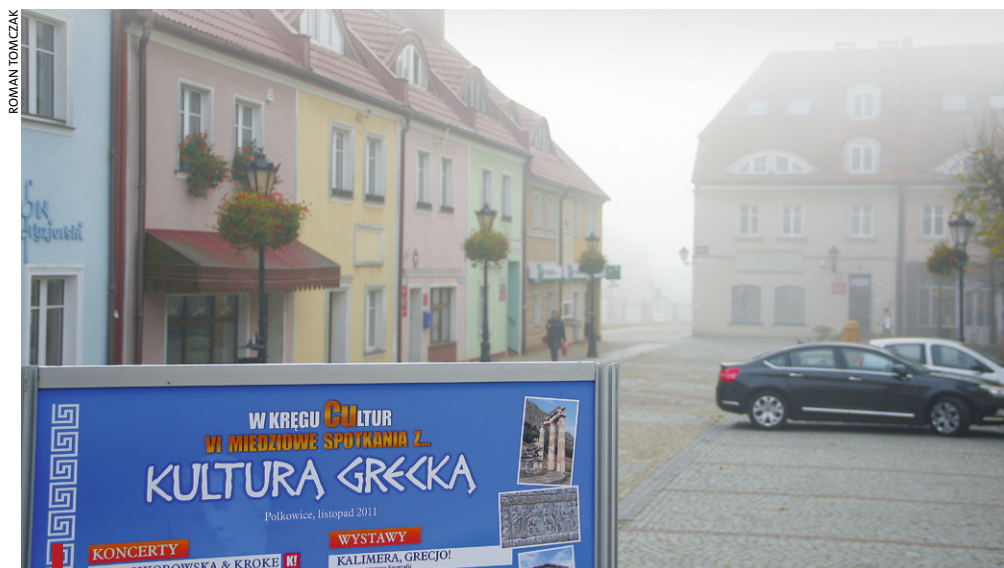
zjalne zaproponowano w mijającym roku tworzenie wspólnot rozważających Pismo Święte, czyli koła Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II. Każda parafia zapnumerowała kwartalnik „Krag Biblijny”.

Drugą ciekawą sprawą było utworzenie szkoły akolity i lektora dla osób dorosłych. Jej sukces, tym można rozpatrywać pod względem liczby zgłoszeń oraz zaangażowania kursantów, bardzo cieszy, tym bardziej że w tym roku były też porażki. Jedną z nich jest weekendowa szkoła duchowości. – Nie odbyła się ani jedna jej sesja. Nie było chętnych. Na pewno przeanalizujemy, dlaczego tak się stało. Jestem przekonany, że to ciekawa propozycja, i łatwo z niej nie zrezygnujemy – zapewnia ks. B. Wolański.

Najbardziej medialnym pomysłem okazał się Społeczny Ruch Świętowania Niedzieli, który staje się sztandarową propozycją diecezji legnickiej dla Kościoła w Polsce jako sposób przywracania komunii z Bogiem w codziennym życiu.

Michał Orda

Nie tylko ryba po grecku



POLKOWICE, 9 LISTOPADA 2011. Po koncercie Mai Sikorowskiej i zespołu Kroke degustacja greckiej kuchni jest kolejną atrakcją festiwalu „W KRĘGU CULTUR”

Jesienną atmosferę rozgrzał klimat greckiej tawerny. W polkowickim Aqua Hotelu odbył się pokaz kulinarnego dorobku Hellady, który przeniósł jego uczestników wprost na południowe wybrzeża Bałkanów. Tradycyjne potrawy można było zarówno podziwiać, jak i degustować. – To kolejna atrakcja festiwalu „W KRĘGU CULTUR. VI Miedziowe Spotkania z... Kulturą Grecką”, a także okazja do przyjrzenia się Grecji od kuchni – uważa Ewa Szczecińska-Zielińska, rzeczniczka polkowickiego magistratu. Międzynarodowy mistrz kulinarny Krzysztof Marciniak podkreśla, że grecka dieta, z oliwą z oliwek, warzywami i ziołami, jest uznawana za najzdrowszą na świecie. – Uczestnicy naszego pokazu mogli się przekonać, że jest nie tylko zdrowa, ale również smaczna. Kuchnia grecka to coś więcej niż znane nam z ulicznych budek gyrosy i tztziki. **rt**

Startuje już w marcu



Peregrynującym obrazem będzie wizerunek św. Józefa, wiszący w legnickiej katedrze

DIECEZJA. Znane jest już hasło peregrynacji obrazu św. Józefa po diecezji legnickiej. Będzie się ona odbywała w myśl zawołania „Ze św. Józefem o wiarę potwierdzoną życiem”. Początkiem podróży wizerunku współpatrona naszej diecezji będzie zakończenie I Synodu Diecezji Legnickiej, co ma potwierdzić istotę peregrynacji jako owocu tych prac. Synod skończy swoje prace w marcu 2012 roku. Peregrynację zaplanowano na okres około 3 lat. Warto przypomnieć, że od kilkuset lat centrum kultu Opiekuna Zbawiciela w Europie Środkowej, a może nawet i na całym kontynencie, znajdowało się w malutkim Krzeszowie w Sudetach. Tutaj opat Bernard Rossa wybudował kościół pw. św. Józefa i tutaj znajdowała główna siedziba Bractwa Świętego Józefa. W szczytowym okresie należało do niego około 100 tys. członków. Dzisiaj, po reaktywowaniu, dzięki ks. inf. Władysławowi Bochnakowi, jest ono nieliczne i ogranicza się praktycznie do naszej diecezji. Peregrynacja będzie też szansą poznania i ewentualnego przystąpienia do Bractwa.

rs

Elektronika w górach

KARPACZ. Karkonoski Park Narodowy podsumował zakończony sezon turystyczny. Według wyliczeń, na najwyższy szczyt Karkonoszy, Śnieżkę, w tym roku wspięło się ponad 140 tysięcy turystów. Dokładne wyliczenia są możliwe dzięki zainstalowanym przy szlakach urządzeniom pomiarowym. Informacje uzyskane dzięki tym urządzeniom potwierdzają to, co od kilku lat zauważali pracownicy KPN. Otóż coraz więcej osób jako porę pojawienia się na Śnieżkę wybiera wschód słońca. Są to głównie przybysze zza naszej południowej granicy. Zwiększona liczba wejść o tej porze jest zauważalna głównie w soboty i niedziele. Nowoczesne technologie pomagają również turystom w trudnych chwilach. Działa obecnie jedyny w Europie system automatycznego

wysyłania alarmowych wiadomości tekstowych za pomocą technologii GSM oraz wiadomości e-mail. Przed rozpoczęciem podróży należy wysłać SMS, w którego treści ustawiamy godzinę alarmu, czyli czas, po upływie którego przygotowana przez nas informacja zostanie automatycznie wysłana pod wskazany numer. Następnie wpisujemy krótką wiadomość dotyczącą naszej podróży, np. dokąd się udajemy, jakim szlakiem zamierzamy pokonać drogę, kto nam towarzyszy i kiedy zamierzamy powrócić. W sytuacji awaryjnej, gdy stanie nam się coś złego i nie będziemy mogli się z nikim skontaktować, informacja ta pozwoli odpowiednim służbom ratunkowym podjąć szybką i bardziej skuteczną akcję poszukiwawczą.

jer



Nasza Śnieżka jest atrakcyjnym miejscem krótkich, nawet tylko kilkugodzinnych wycieczek

Via promowana

BOLESŁAWIEC. Gmina miejska Bolesławiec podpisała umowę z Południowo-Zachodnim Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze”. Umowa dotyczy wspólnej realizacji projektu Via Regia: poznać Europę – od historii do przyszłości”. W ramach współpracy ma zostać wykreowana marka turystyczna kojarzona z Via Regia. Przez kilka wieków była to droga łącząca zachodnią i wschodnią Europę, mająca kluczowe znaczenie dla rozwoju naszego regionu. Promocja ma się opierać na kilku podstawowych filarach – silnych

stronach regionu. Są to atrakcyjne tereny rekreacyjne, ciekawe zabytki oraz bogata oferta kulturalna. I tak ma powstać trasa „Rowerem po Via Regia” czy „Spacerem po Via Regia”, „Szlak Zamków, Pałaców, Kościołów oraz architektury regionalnej Via Regia”, a nawet „Miasta Via Regia – historia, rzemiosło i tradycja”. Projekt jest realizowany we współpracy z niemieckim partnerem – Chrześcijańsko-Społecznym Stowarzyszeniem Edukacyjnym Saksonii.

mio

Chcesz zakochać się w swojej żonie?



Wiele małżeństw zostało uratowanych dzięki zwykłemu dwudniowemu spotkaniu z Bogiem

JANICE K. JELENIEJ GÓRY. Takie pytanie stawiają organizatorzy rekolekcji dla małżeństw przeżywających kryzys. Według nich, nie ma takiej sytuacji, w której nie można byłoby odratować więzi między małżonkami. Trzeba tylko dać sobie czas i otworzyć się na Boga. Będzie na to sposobność w Janicach w przyszły weekend, czyli w dniach 25–27 listopada. Podstawową formą pracy Spotkań Małżeńskich są dwudniowe rekolekcje o charakterze warsztatów. W czasie ich trwania nie ma tradycyjnych konferencji ani katechez. Odpowiednio przygotowane małżeństwa i kapłani wprowadzają uczestników do pracy własnej, polegającej na nauce i doświadczeniu dialogu. Praca ta prowadzona jest przez małżonków wyłącznie we dwoje. Żadne sprawy łączące lub dzielące małżonków uczestniczących nie są ujawniane w grupie. Organizatorzy spotkań dla diecezji legnickiej, Irena i Ryszard Orzelscy, zapraszają i proszą o wcześniejsze zgłoszenia pod adresem e-mail: irena03@poczta.onet.pl lub pod nr. tel.: (75) 643 25 39.

jer

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams TEL. 666 839 359

30-lecie jeleniogórskiego Domowego Kościoła

Rejon z darem głodu

O modlitwie nonstop, centrum w bazylice oraz uzdrowieniu z gniewu z **Mirosławem Dębskim**, moderatorem rejonowym DK, rozmawia Jędrzej Rams.

JĘDRZEJ RAMS: Wygląda Pan bardzo młodo, nie jak osoba, która pamięta początki Domowego Kościoła w Jeleniej Górze.

MIROŚLAW DĘBSKI: Oj, jasne, że nie pamiętam. Jestem we wspólnocie dopiero od dziesięciu lat, ale planuję dłużej! Wcześniej z żoną byliśmy w Odnowie w Duchu Świętym. Tam dostałem nawrócenia. W jego następstwie przyjęliśmy sakrament małżeństwa. Po jakimś czasie nasza znajoma zaczęła nas namawiać do wstąpienia do Domowego Kościoła. Na początku nie docierało to do nas. Ale były zdarzenia, które odczytywaliśmy jako znaki od Pana Boga. I dlatego po kilku takich znakach od Niego zainteresowałem się ruchem. Podzwoniliśmy po znajomych i zaczęliśmy się spotykać. W sumie w naszym kręgu były cztery rodziny. No i trzeba powiedzieć, że znaleźliśmy to, czego nam brakowało.

I jak wygląda DK z perspektywy tej dekady?

– W sumie w diecezji jest siedem rejonów. Jelenia Góra jest dużym rejonem Domowego Kościoła. Ma 13 kręgów, z czego jeden jest jeszcze pilotowany, w trakcie formowania. W każdym kręgu jest od 4 do 7 rodzin. Łącznie rejon tworzy 57 rodzin. Pierwszą parafią, gdzie powstał Domowy Kościół, była parafia pw. św. Wojciecha, a było to właśnie w 1981 r. Dzisiaj centrum naszego życia jest bazylika

Mirosław Dębski nie ukrywa, że jego małżeństwo i szczęście rodzinne w dużym stopniu zależy od formacji w ruchu



pw. Świętych Erazma i Pankracego. To dlatego tutaj odbędzie się nasze świętowanie rocznicy, które zaplanowaliśmy na 20 listopada jako ewangelizację na każdej ze Mszy świętych. Będziemy podczas nich opowiadać o naszym życiu z Jezusem i Domowym Kościołem. O 13.00 zgromadzimy się na uroczystej Eucharystii, na którą zapraszamy m.in. kapłanów, którzy nam w ciągu tych 30 lat posługiwali. Będą też pary, które tworzyły Domowy Kościół w Jeleniej Górze. Mam na myśli m.in. Barbarę i Józefa Rypińskich czy Krystynę i Jana Bułaków. Basia i Józek napisali nawet historię początków DK w naszym mieście. Opowiadają m.in. o spotkaniu z ks. Błachnickim czy „darze głodu Boga”, jakiego doświadczyli w pierwszych jeleniogórskich kręgach.

Można u was liczyć na bardzo silne przeżycia...

– Sam doświadczyłem uzdrowienia z gniewu w czasie rekolek-

cji ruchu. Pan Bóg działa i zmienia człowieka. Odczułem to na przykład, gdy podjąłem się abstynencji w intencji konkretnej osoby. Po kilku latach przestała w ogóle pić! To działa. W rejonie pielęgnujemy diakonię modlitwy. Przez całe dni, godzina po godzinie, nasze rodziny modlą się kolejno w jakiejś intencji. Mamy ogromne owoce wstawieniowych modlitw! To wielka łaska mieć taką drugą rodzinę, która nas wspiera. Dla przykładu powiem, że w kościółku pw. św. Anny, gdzie jest wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu, raz w miesiącu organizujemy spotkania modlitwne dla rejonu. Jedna osoba niewiele może. Siłą jest wspólnota – rodzina, a może nawet coś więcej niż rodzina...

Więcej niż rodzina?

– Tak, wiem – mocno powiedziane. Ale wiem też, że o wielu sytuacjach trudno się rozmawia w naturalnej rodzinie. Na krę-

gu czasami rozmawia się łatwiej. Nie można generalizować, ale są tematy, którymi chcę się podzielić, i tam mogę. Tam będę wysłuchany – i tam pomodlą się w mojej intencji.

Ale Domowy Kościół nie zastąpi prawdziwej rodziny.

– Jasne, że nie! Na szczęście program formacji jest tak ułożony, że na pierwszym miejscu zawsze jest nasza rodzina. Przykładowo, w spotkaniach modlitwnych rzadko biorą udział młode małżeństwa. Mają małe dzieci, które wymagają opieki, i nie wolno ich zmuszać do zaniedbywania swoich pociech na rzecz modlitwy. Są przecież priorytety w życiu!

Wymienia Pan wiele pozytywów. Przyznam, że brzmi to trochę fantastycznie, nierealnie...

– Oczywiście, mamy też problemy, to jest chyba naturalne. Chcielibyśmy, by zwiększała się liczba zaangażowanych członków. Miarą tego mogłoby być rozrastanie się poszczególnych diakonii. Na wszystko potrzeba czasu. Na teraz mogę się pochwalić, że kilku członków DK bierze udział w tworzeniu katolickiej szkoły w naszym mieście. W naszych kręgach pojawiają się też nowe rodziny, i to są często dzieci tych, którzy od wielu lat są w Domowym Kościele. Nawet zaczynają się pojawiać rodziny wnuków! Widać więc, że poszczególne rodziny żyją Bogiem. Że dzieci zazwyczaj nie odrzucają wartości rodziców i same włączają się w Domowy Kościół. Program został tak genialnie poukładany przez ks. Błachnickiego pod wpływem Ducha Świętego, że w stu procentach zaspokaja potrzeby rodzin. Jeśli tylko zechcą dokładnie wsłuchać się w „głód Boga” i postanowią go zaspokoić, owoce przyjdą...



Podczas spotkania w „Żeromie” harcerze z ZHP, ZHR i zawiszacy śpiewali jednym głosem



Patronat honorowy nad konferencją objął bp Marek Mendyk. Obecni byli także posłanka na Sejm Marzena Machałek oraz księża dekanatu jeleniogórskiego

100 LAT HARCERSTWA.

Dolny Śląsk nie ma tak długich i bogatych tradycji harcerskich jak inne regiony kraju. Jednak to właśnie w Legnicy powstała **jedna z najlepszych w kraju publikacji naukowych na temat wkładu katolickich księży w rozwój polskiego harcerstwa.** Książkę zaprezentowano podczas konferencji naukowej „Harcerstwo szkołą patriotyzmu”.

Jelenia Góra

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

roman.tomczak@gosc.pl

Mażo kto wie, że 2 proc. całej naszej populacji jest lub było związane z ruchem skautowym. Oznacza to, że ok. 140 mln ludzi zachwylił kiedyś styl życia i system wartości oparty na obowiązku wobec Boga, bliźnich i samego siebie. Ruch, który na przełomie XIX i XX w. zapoczątkował angielski wojskowy Robert Baden-Powell, do polskich warunków zaadaptował Andrzej Małkowski. Polski skauting nazwał harcerstwem, a zawołaniem tego ruchu stało się hasło „Czuwaj!”. O znaczeniu tego słowa mówił przed 17 laty na Jasnej Górze bp. Jan Paweł II. „Czuwam! Jakże dobrze, iż w Apelu Jasnogórskim znalazło się to słowo. Posiada ono swój głęboki rodowód ewangeliczny: Chrystus wiele razy mówił: »Czuwajcie!«. Chyba też z Ewangelii przeszło ono do tradycji ruchu harcerskiego. (...) Czuwam – to znaczy dalej: dostrzegam drugiego. Nie zamykam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów czy też nawet własnych osądów. Czuwam – to znaczy: miłość bliźniego – to znaczy: podstawowa międzyludzka solidarność. (...) Czuwam – to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas

wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje”.

Kim jest harcerz?

W 100 lat od założenia pierwszych polskich drużyn skautowych o tym, czym jeszcze jest czuwanie, o początkach harcerstwa w Polsce i harcerskim patriotyzmie rozmawiano w jeleniogórskim Zespole Szkół Ogólnokształcących im. S. Żeromskiego. Spotkanie zorganizowało Karkonoskie Stowarzyszenie Edukacyjne u Erazma i Pankracego.

Honorowy patronat nad konferencją objął bp Marek Mendyk, biskup pomocniczy diecezji legnickiej. Wśród zaproszonych gości znaleźli się posłanka Marzena Machałek oraz duchowni dekanatu jeleniogórskiego. Salę zapełnili harcerscy instruktorzy oraz uczniowie i wychowawcy jeleniogórskiego „Żeroma”. Ale głównymi bohaterami tego dnia byli przede wszystkim młodzi członkowie trzech harcerskich organizacji: Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i Stowarzyszenia Skautingu Europejskiego „Zawisza”. Chór złożony z reprezentantów tych trzech organizacji rozpoczął obrady od odśpiewania harcerskiego hymnu.

Wystąpienia przygotowali m.in. trzej księża naszej diecezji, pełniący również funkcję harcerskich duszpasterzy: ks. dr Mariusz Majewski (ZHR), ks. dr Krzysztof



Bojko (ZHR) oraz ks. Stanisław Bakes (zawiszacy). Oprócz nich prelekcje wygłosili druh Marian Łata oraz Janusz Dzewit. Duszpasterz Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej skupił się w swoim wystąpieniu na początkach ruchu skautowego, który na ziemiach polskich jako pierwszy wystąpił w zaborze austriackim. – Tam były najlepsze ku temu warunki. W zaborach rosyjskim i niemieckim, gdzie organizacje skautowe musiały działać w konspiracji, nie było to już takie łatwe – mówił ks. K. Bojko. Podkreślił także, że od samego początku ruch harcerski w Polsce nie był jednolity. – Celem jednych było wychowanie, innych walka lub rozwój fizyczny – mówił duszpasterz ZHR. O tym, że cele te zogniskowały się podczas wojny wokół czynnej walki z okupantami, mówił dh Marian Łata z ZHP. Omówił najgłośniejsze fakty i najbardziej znane z kart



Konferencję naukową poświęconą patriotyzmowi wśród harcerzy zorganizowano w przeddzień Święta Niepodległości

czuwa!



swój wykład omówieniu kilku biografii harcerskich.

Sześciu naczelnych kapelanów

Podczas konferencji miała miejsce promocja książki pt. „Wkład duchowieństwa katolickiego w 100-lecie ruchu harcerskiego w Polsce”. To efekt kilkuletniej kwerendy badawczej ks. dr. Mariusza Majewskiego w polskich archiwach państwowych i kościelnych. – Książka jest moim doktoratem. Dokumentuje pracę i działalność społeczną sześciu księży w latach 1925–1949. Te nawiasy czasowe związane są z tym, że konkordat pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem II RP z 1925 r. dał możliwość oficjalnego pojawienia się kapelanów w organizacji świeckiej, jaką był Związek Harcerstwa Polskiego. Natomiast 1949 rok jest cezurą, która określa definitywne zamknięcie przez komunistów okresu działania tego przedwojennego harcerstwa – wyjaśnia ks. M. Majewski. Książka skupia się na postaciach księży Antoniego Bogdańskiego, Józefa Sobczyńskiego, Mariana Wojciecha Luzara, Jana Pawła Mauersbergera, Jana Ziei i Władysława Ławrynowicza – kolejnych naczelnich kapelanów ZHP. – Oni byli tylko reprezentantami tych setek księży, którzy jako kapelani drużyn, hufców, chorągwi prowadzili pracę wychowawczą na terenie całego kraju. Koordynowali działalność Wydziału Duszpaster-



Doktorska praca ks. Mariusza Majewskiego swoją treścią idealnie wpasowywała się w tematykę konferencji. Książkę można było na miejscu kupić

historii fakty, m.in. obronę wieży spadochronowej w Katowicach, harcerską pocztę, łączność i pomoc rannym podczas powstania warszawskiego. Ks. Stanisław Bakes z Rzęsina, od lat związany ze skautingiem zawisackim, omówił rolę wychowania patriotycznego w XXI-wiecznym ruchu harcerskim, a Janusz Dziewit poświęcił

skiego Naczelnictwa ZHP. Warto podkreślić, że w strukturach ZHP formalnie istniał taki wydział – mówi ks. Majewski.

Autor książki o katolickich duszpasterzach harcerskich przygotował także prelekcję o duchowych nauczycielach patriotyzmu. Zwracał w niej uwagę, że posługa księży, którzy stali się kapelanami harcerskimi, wynikała z potrzeb duchowych ludzi świeckich. – To oni szukali podpowiedzi, jak całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce – mówił.

Żar patriotyzmu

Dzień po konferencji w jeleniogórskim „Żeromie” Karkonoskie Stowarzyszenie Edukacyjne u Era-

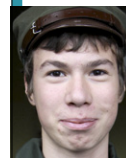
zma i Pankracego zorganizowało w 93. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości uroczystość w ramach ogólnopolskiej akcji „Ognisko patriotyzmu”. Z tej okazji na dziedzińcu dawnego Kolegium Jezuickiego przy ul. Kopernika odbyło się spotkanie przy ognisku. Takie ognisko nie mogło odbyć się bez patriotycznych pieśni. – Chcieliśmy w ten sposób wyrazić swoje przywiązanie do wartości, którymi żyły pokolenia ludzi służących całym swym życiem Bogu, Polsce i bliźnim – mówili organizatorzy. Jeleniogórskie „Ognisko patriotyzmu” zgromadziło ludzi świętujących dar niepodległości w atmosferze wdzięczności, radości i spokoju. ■

Czy słowo „harcerz” to synonim słowa „patriota”?



ALEKSANDRA KLEMENTOWSKA, VI ŚRODOWISKOWA WIELOPOZIOMOWA DRUŻYNA HARCERSKA „KORA BRZozowa” IM. ERNESTA THOMPSONA SETONA, ZHP JELENIA GÓRA – Uważam, że tak. Jeśli harcerz nie byłby patriotą, nie wydaje mi się, by angażował się w taki związek, który może od niego w przyszłości wymagać walki

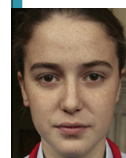
o niepodległość kraju. Ja osobiście jestem na to gotowa. Choć wiem, że młodzież niechętnie angażuje się w takie przedsięwzięcia, które mogą wymagać poświęcenia. Próbuję przekonać rówieśników swoim przykładem i przykładem swoich koleżanek, ale to nie jest łatwe. Czasami uważają – zwłaszcza w niektórych środowiskach – że harcerstwo to coś dla naiwnych, dla frajerów. Moim zdaniem boją się po prostu dyscypliny.



MIKOŁAJ KOT, 18. JELENIOGÓRSKA DRUŻYNA HARCERSZY „VICTORIA”, ZHR

– Oczywiście – harcerz to jednocześnie patriota. Tak się chyba to wszystkim kojarzy. Harcerz z flagą biało-czerwoną, harcerz podczas uroczystości rocznicowych. Ja się czuję patriotą. Gdyby była taka potrzeba,

poszedłbym na wojnę bronić swojego kraju. Wcieliłbym się w Szare Szeregi lub podobną organizację. Szare Szeregi zawsze mi imponowały, właśnie swoim patriotyzmem. Nie ma większej ofiary niż przelewanie własnej krwi. Boję się tylko, że może kiedyś wyrosnę z tego optymizmu patriotycznego. Ale myślę, że dużo zależy w tym względzie od naszych instruktorów i od środowiska, żeby ten nasz młody patriotyzm się nie wypalił.



OLA ANIMUCKA, OGNISKO RZĄSIŃSKIE ŚW. TERESY Z ÁVILA, STOWARZYSZENIE SKAUTINGU EUROPEJSKIEGO „ZAWISZA”

– Harcerstwo i patriotyzm mocno się ze sobą łączą. Dlatego my, zawiszacy, staramy się konsekwentnie działać w tym kierunku. Także po to, aby upowszechniać postawy patriotyczne i miłość do ojczyzny. Dlatego stale zachęcamy młodych ludzi do działania w skautingu. W tym celu organizujemy różnego rodzaju ogniska pokazowe, na które serdecznie wszystkich zapraszam. A wracając do patriotyzmu i wypowiedzi moich poprzedników, to ja także uważam, że umiałabym bronić swojej ojczyzny i nie szczędzić własnej krwi. Na przykład jako sanitariuszka czy przy roznoszeniu polowej poczty. Jestem też przekonana, że moi koledzy i koleżanki myślą podobnie.

Propozycja dla rozwiedzionych z naszej diecezji

Powalczą o (eks)małżonków

W parafii pw. świętych Joachima i Anny w Legnicy po raz pierwszy spotkała się grupa, której członkowie mają duże problemy. Rozwodnicy, żyjący w separacji, gniewający się na siebie małżonkowie. I mówią, że **nie opuszczą Kościoła!**

Grupą, o której mowa, jest Wspólnota Trudnych Małżeństw Sychar. Są to osoby żyjące w separacji, a nawet po rozwodzie. Oczywiście rozwodzie cywilnym, bo sakramentalne małżeństwo trwa nadal. Sensem wspólnoty jest praca nad ocaleniem małżeństwa przez modlitwę oraz warsztaty odkrywające własne braki. Liderem tej legnickiej grupy, warto przy okazji zaznaczyć, że jedynej w naszej diecezji, jest Marek Nykiel. – Kiedy odeszła ode mnie żona, zacząłem szukać pomocy. Kościół

zawsze był mi po drodze, dlatego tutaj skierowałem się na początku – opowiada legniczanin. – Znalazłem wspólnotę w internecie pod adresem www.sychar.org i muszę powiedzieć, że otrzymałem od tych ludzi bardzo wiele pomocy. Z czasem zacząłem jeździć do Opola na ich spotkania. Później był Wrocław, a teraz udaje nam się stworzyć wspólnotę w Legnicy. Jeździłem daleko, ponieważ zależy mi na żonie – zaznacza Marek Nykiel.

Podobne przeżycia miała liderka gdańskiej grupy Sycharu,

która pojawiła się na tym samym spotkaniu. – Kiedy się rozwiodłam, myślałam, że zrobiłam wszystko, co tylko możliwe, żeby ocalić małżeństwo. Udawałam nawet, że jestem szczęśliwa. Szczęśliwa stałam się jednak dopiero, kiedy spadły mi klapki z oczu i postanowiłam powalczyć o męża. Nie jest to łatwe, ale są już pierwsze pozytywne owoce starań – zdradzała gdańszczanka.

Legniczanie planują spotkanie kolejny raz 16 grudnia. – Sychar jest propozycją dla współczesnego świata. Jest to wspólnota, a dzięki wspólnocie otrzymujemy coś więcej, niż gdybyśmy próbowali sami zmierzyć się ze swoimi problemami. Przeżyłem też kilka powrotów do jedności małżeńskiej, mimo że po ludzku wydawało się to niemożliwe – zapraszał na spotkania, albo przynajmniej na poszukanie grupy



Członkowie wspólnoty wierzą, że Pan Bóg pomoże ocalić ich związki małżeńskie

w internecie ks. Paweł Dubowik, duszpasterz Sycharu z Opola.

Michał Orda

W Zgorzelcu powstała Łużycka Grupa Rekonstrukcji Historycznych

Rycerze, repatrianci i żołnierze

Muzeum Łużyckie stawia na „historię inaczej”. Każdy pasjonat którejś z wybranych epok historycznych może się tu zgłosić ze swoimi skarbami po merytoryczną pomoc. Może też liczyć na zatrudnienie w inscenizacjach.

Inscenizacje ważnych dla Łużyc wydarzeń historycznych to nie nowość w Zgorzelcu i okolicach. Co roku wartę przy pomniku upamiętniającą forsowanie Nysy Łużyckiej w 1945 r. pełnią osoby w mundurach II Armii Ludowego Wojska Polskiego. Natomiast w maju tego roku przez miasto przemaszerował pochód repatriantów, w drodze z dworca zatrzymując się w zainscenizowanym Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym, gdzie pobierano urzędowe dokumenty z pieczęciami, do złudzenia przypominające te autentyczne z lat powojennych. Jednak spotkanie założycielskie Łużyckiej Grupy Rekonstrukcji Historycznych miało sformalizować dotychczasowe działania oraz zachęcić nowe osoby do wspólne-



Do tej pory członkowie grupy koncentrowali się na rekonstrukcjach średniowiecznych. Po sformalizowaniu działań przyjdzie czas na powiększenie palety działań

go działania. Mimo że frekwencja nie była oszałamiająca, Andrzej Świdorski z Muzeum Łużyckiego uważa spotkanie za udane. – Do dotychczasowej grupy sześciu pracowników muzealnych dołączyło osiem osób z zewnątrz. To na razie

wystarczy, żeby kontynuować dotychczasowe starania o przybliżenie mieszkańcom regionu historii tych ziem przez organizowanie inscenizacji historycznych, a nawet nadać tym działaniom rumieńców – mówi.

Do najbardziej udanych i efektywnych należała rekonstrukcja Bitwy Warszawskiej z 1920 r., zorganizowana przy współudziale Miejskiego Domu Kultury, przeprowadzona w 93. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Wcześniej kilkusobowe grupy przebrane w mundury II Armii Ludowego Wojska Polskiego pełniły straż honorową pod pomnikami w Toporowie (gm. Pieńsk) oraz na cmentarzu wojennym w Zgorzelcu. Od lat członkowie nieformalnej dotąd grupy rekonstrukcyjnej brali udział w słynnych średniowiecznych Jakubach – sierpniowym święcie Starego Miasta.

Teraz miłośnicy propagowania „historii inaczej” będą mogli więcej uwagi poświęcić dziejom nowszemu, bo ich zasoby powiększyły się o dwa ciężkie motocykle wojskowe oraz oryginalnego willisa. Każdy, kto chciałby dołączyć do zgorzeleckich miłośników rekonstrukcji historycznych, powinien skontaktować się z Muzeum Łużyckim w Zgorzelcu.

Andrzej Felak

Z pierwszego w diecezji schroniska samorządowego skorzystają m.in. pielgrzymi jakubowi

W łóżku, nie na krawężniku

Już teraz w ścinawskim Centrum Turystyki i Kultury może jednorazowo przemocować kilkudziesięciu pielgrzymów do Santiago de Compostela. **Za przykładem Ścinawy poszedł Henryków Lubański.**



ROMAN TOMCZAK

Doskonałe warunki do odpoczynku mają w pielgrzymi i turyści. Nie będą już musieli odpoczywać na skwerach, co cieszy organizatorów schroniska

Kiedy przed kilkoma miesiącami otwierano uroczyście szlak pątniczy Drogi św. Jakuba łączący Ścinawę z Lubinem, było już wiadomo, że na tablicach informacyjnych się nie skończy. Szlak jakubowy jest bowiem częścią strategii gminy, która przewiduje m.in. wzrost turystyki na tym terenie. Dlatego szybko postarano się o środki na wyposażenie kilkunastu pokoi w Centrum, aby służyły turystom, w tym pielgrzymom. Choć całość nosi nazwę schroniska młodzieżowego, to Kamila Grabka-Levin, dyrektorka Centrum Turystyki i Kultury, przyznaje, że pątnicy i różnego rodzaju grupy pielgrzymkowe zawsze mogą tu liczyć na pomoc. – Nawet jeśli ktoś miałby dotrzeć do nas w środku nocy, to po uprzednim zawiadomieniu telefonicznym będzie mógł bez przeszkód się u nas zameldować – obiecuje. Bo w drodze, jak to w drodze, pielgrzym czasu nie wybiera.

Każdy z kilkunastu pokoi wyposażony jest ponadstandardowo: łazienka z prysznicem i wc, schludność, czystość i prostota, a jakby tego było jeszcze mało – bezpłatny dostęp do internetu. Wszystko nowiutkie i w dobrej jakości, za jedyne 20 zł za dobę. – Na uwagę zasługuje fakt przystosowania jednego pokoju dwuosobowego dla potrzeb osób

niepełnosprawnych – podkreśla Kamila Grabka-Levin. Schronisko mogłoby rozpocząć swoją działalność wcześniej, ale czekano na przyznanie przez Urząd Marszałkowski tzw. kategoryzacji. W tej chwili schronisko legitymuje się kategorią III, ale kategoria I jest na wyciągnięcie ręki. – Jak tylko uda się nam dostosować jedno z pomieszczeń do roli kuchni, a właściwie miejsca przygotowywania posiłków, wtedy będziemy mogli myśleć o pierwszym stopniu kategoryzacji – mówi dyrektorka CTiK.

W schronisku jest już wyłożona Kronika Pielgrzymów, do której każdy pątnik będzie mógł wpisać swoje przemyślenia z drogi. Na razie widnieją tam autografy 25 uczestników założycielskiego spotkania z lipca tego roku, kiedy oficjalnie włączono Ścinawę w sieć dróg jakubowych. Centrum Kultury i Turystyki w Ścinawie to jedyna kulturalna instytucja w mieście. Tym bardziej więc cieszy, że potrafi ona łączyć misję edukacyjną z promowaniem turystyki

i pielgrzymowania. – Cieszę się, że w naszym mieście pątnicy nie będą musieli przysiąść na skwerach i krawężnikach, żeby odpocząć – mówi dyr. Grabka-Levin. – Mamy dla nich nie tylko wygodne łóżka i nowe prysznice, ale także ogród zimowy i salę konferencyjną. Niecierpliwie czekamy także na grupy rekolekcyjne.

Z kwestią niecierpliwości, choć już z zupełnie innego powodu, borykają się samorządowcy w Henrykowie Lubańskim. To tu bowiem gmina wiejska Lubań prowadzi prace adaptacyjne nad przygotowaniem kolejnego w naszej diecezji schroniska młodzieżowego. Zbigniew Hercuń, wójt gminy Lubań, przyznaje, że schronisko budowane jest głównie z myślą o pielgrzymach jakubowych. – Lubań i Henryków Lubański to jedno z tych miejsc, które najwcześniej znalazły się na dolnośląskim odcinku szlaku do Santiago de Compostela. Chcemy pojawiającym się u nas co jakiś czas pielgrzymom zapewnić dobre warunki do odpoczynku – mówi.

Schronisko powstaje w budynku po dawnej świetlicy wiejskiej. Adaptacja ma kosztować ponad 400 tys. zł i zakończyć się jeszcze w tym roku. Większość środków to pieniądze z programu unijnego, część daje gmina. Warunki w Henrykowie okazały się może mniej komfortowe od tych w Ścinawie, ale i tu pątnicy nie będą mieli powodów do narzekania. – W jednej dużej sali będzie mogło przemocować 20 osób. Będzie miejsce do przygotowania posiłków oraz węzeł sanitarny z ciepłą i zimną wodą – wylicza Magdalena Kachniarz, zajmująca się formalną stroną tego przedsięwzięcia. Niestety, w projekcie adaptacyjnym zabrakło miejsca na natryski, ale władze gminy nie wykluczają, że poszukają w budżecie pieniędzy na ten cel. Schronisko w Henrykowie Lubańskim czekają jeszcze formalności związane z przyznaniem im kategoryzacji. Urzędnicy przewidują, że może to nastąpić nie wcześniej niż na początku przyszłego roku.

Roman Tomczak

Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi od Niepokalanej Bogarodzicy Dziewicy Maryi

W siódmym niebie

Siostry jadwiżanki posługują w Ścinawie od 42 lat. To jedyny dom tego zgromadzenia w naszej diecezji. Ale tu, nad Odrą, **nikt nie wyobraża sobie miasta bez sióstr.**

Duchowe sukcesorki św. Jadwigi Śląskiej sprowadził do Ścinawy w 1969 r. ówczesny proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego ks. Mieczysław Szymański. – Zasadniczo przez te wszystkie lata wnaszymścinawskimzgromadzeniu przebywały trzy siostry. Ale bywały okresy, kiedy było nas tu cztery – mówi s. Agnieszka, przełożona tej wspólnoty. – Teraz też przydałaby się nam jeszcze jedna siostra, bo wtedy mogłybyśmy zrobić dużo więcej – dodaje. Od stycznia siostry planują rozpocząć adoracje w różnych intencjach. Wśród nich m.in. tę o nowe powołania.

I chorzy czekają

Charyzmatem sióstr jadwiżanek jest praca z dziećmi i młodzieżą, czyli wychowywanie – w zgodzie z nauczaniem Jezusa i przykładem życia ich świętej patronki. – Oprócz tego s. Agnieszka opiekuje się ludźmi starszymi i chorymi – mówi s. Cecylia, jedna z trzech sióstr posługujących w Ścinawie. – Odwiedza ich przede wszystkim w domach. A ponieważ możemy zanosić im Komunię św., zdarza się, że s. Agnieszka jest u nich częściej niż kapłani, którzy robią to w pierwszy piątek miesiąca – dodaje s. Kornelia, kolejna ze ścinawskich jadwiżanek. Poza tym wszystkie trzy siostry na co dzień pracują w szkole, katechizując uczniów z jedynej w mieście podstawówki. Do tego dochodzi praca w parafii oraz prowadzenie różnych grup dziecięcych.



Trzylatki dotrzymują kroku

Siostra Cecylia jest najmłodsza stażem w ścinawskim zgromadzeniu. Trafiła tu w lipcu z rodzinnego Wrocławia. Niemal natychmiast – trochę z racji swojego muzycznego wykształcenia, a trochę z miłości do dzieci – założyła tu chór dziecięcy. Nazwali się „Siódme niebo”. Zasadniczo śpiewają w nim chłopcy i dziewczęta w wieku szkolnym, ale od jakiegoś czasu na próby przychodzą także trzylatki z Domu Samotnej Matki. – Maluszki są tu oczywiście z mamami. Nie potrafią jeszcze ani pisać, ani czytać, tylko siedzą, słuchają i uczą się na pamięć tekstów – opowiada s. Cecylia. Ostatecznie teoretyczne opanowanie warsztatu jest u nich na takim poziomie, że siostra angażuje je do kolejnych ról śpiewaczych. „Siódme niebo” wiczy na co dzień w Centrum Turystyki i Kultury. To tutaj przygotowano m.in. występ na dożynki, dzień papieski i rocz-

Siostry modlą się, wychowują i kształcą, ale chyba najwięcej muzykują. Na zdjęciu s. Cecylia na zajęciach muzycznych z chórem „Siódme niebo”

nicę odzyskania niepodległości. Siostry opiekują się też grupą śpiewającej młodzieży.

Śpiew z potrzeby i ochoty

Oprócz chóru dziecięcego Ścinawa może pochwalić się jeszcze chórem dorosłych. Wiadomo, nie jest już tak młodzieńczy, ale ten sam jest zapał, a talentów muzycznych i tutaj nie brakuje. Chór prowadzi od września s. Kornelia; przejęła go w schedzie po odchodzącej s. Ancylirii. Obecnie śpiewa tu stale ponad 30 osób. – Ten skład jest ruchomy, bo jedni odchodzą, zwłaszcza z powodu wyjazdu do pracy za granicą, a na ich miejsce przychodzą inni. W każdym razie wszyscy śpiewają z prawdziwej potrzeby i ochoty – zapewnia s. Kornelia. Ona sama akompaniuje chórowi na organach i stara się... trzymać go w ryzach. W repertuarze zespołu są głównie pieśni kościelne, ale i od piosenek biesiadnych chór nie stroni.

Gołąbki pod drzwiami

Przez ponad 40 lat Ścinawa żyła się z jadwiżankami, a jadwiżanki ze Ścinawą. I chyba żadna ze stron nie umiałaby już bez siebie żyć. Siostry przyznają, że często spotykają się w swojej posłudze z miłym słowem, gestem. Czasami są to dowody prawdziwej troski. – Jak s. Ancyliria wyjechała, my zostałyśmy tu we trzy, a żadna z nas nie umiała dobrze gotować – zaczyna swoją opowieść s. Agnieszka. – I wtedy znajdowałyśmy często pod drzwiami worki ziemniaków. Ktoś przyniósł garnek gołąbków, ktoś inny pytał z troską, czy mamy co jeść, czy im tu nie umrzemy z głodu – uśmiecha się s. Agnieszka. – To jest naprawdę bardzo miłe, a czasami nawet wzruszające – mówi. Ale nie tylko o doczesność troszczą się dla swoich sióstr parafianie. Niektórzy, zwłaszcza dzieci, codziennie modlą się o zdrowie i kolejne powołania u jadwiżanek.

Roman Tomczak